

14.04.2014

## Śladami Oskara Kolberga - Przemyśl

---

autor: Rok Kolberga 2014

Podczas pobytu w Przemyślu Kolberg zbierał informacje nie tylko na temat obyczajów, obrzędów i wierzeń, ale także na temat lokalnych potraw.

Wybierając się do Przemyśla, w latach 1883, 1884 i 1885, Kolberg prawdopodobnie dojeżdżał koleją z Krakowa do nowego dworca kolejowego, zbudowanego w 1860 roku.

W monografii regionu znajdziemy taki opis Przemyśla:

„Co do malowniczości położenia jest Przemyśl jednym z najpiękniejszych miast Galicji. Najokazalej przedstawia on się z gościńca wiodącego do Węgier. Głównym punktem panoramy miasta jest góra Zamkowa (alias: Capia) pokryta drzewiami ze szczątkami (murów i baszt) zamku.

Przemyśl jest grodem nader dawnym i był stolicą udzielnego księstwa w ziemi, która niegdyś Chrobacy czerwonej, a później Rusi czerwonej nosiła miano. Założycielem jego miał być Przemysław, jeden z książąt biało-chrobaczkich. O grodzie tym, jako o znacznym, wspomina już Nestor, mówiąc o zajęciu grodów czerwieńskich w ziemi przemyskiej przez Włodzimierza w r. 981. Od tego czasu był on stolicą jednej z dzielnic książąt ruskich, dopóki w r. 1340 za Kazimierza Wielkiego wraz z Rusią czerwoną nie przeszedł pod panowanie Polski.

Poprzednio, jak i później, odpierał on i ulegał, jak cała Polska, wielokrotnym napadom Tatarów. Jest podanie gminne, że na górze, którą lud dotąd Zniesieniem nazywa, Tatarzy raz zniesieni być mieli i wódz ich zabity, jakkolwiek nazwa ta zdawałaby się odnosić raczej do wyrażenia: wzniesienie.

W r. 1672 ocalił miasto od Turków, Tatarów i Kozaków gwardian Reformatów, Szykoski, który dodając ducha zgnębionym ich napadem mieszkańcom, podał sposoby ratunku i wyruszywszy z nimi w pole, pobił wroga koło wsi Kormanic, o czym wspomina i poeta opiewający ten czyn: A Han targał z brody włosy, że go pobił hetman bosy.

Ludność miasta, podobnie jak i innych miast czerwonoruskich, była i jest dotąd różnoplemieniową; obok Polaków (znaczną stanowiących większość), mieszkają tu Rusini, Niemcy i Żydzi”.

W roku 1882 z inicjatywy Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego od 31 sierpnia do 11 września zorganizowano wystawę rolniczo-przemysłową. Na wystawie tej prezentowano eksponaty w działach przemysłu domowego oraz narzędzia i ówczesne maszyny rolnicze. Dział przemysłu domowego, którym opiekował się hrabia Wojciech Dzieduszycki eksponowano głównie wyroby rzemiosła tkackiego i koszykarskiego. Kolberg odnotował w swoich materiałach:

„Wystawa w Przemyślu (we wrześniu 1882 roku) mieściła bogaty dział przemysłu domowego włóściańskiego. Bazar kupca lwowskiego Markiewicza miał w Przemyślu swą osobną wystawę, na której głównie przedstawiało się tkactwo galicyjskie w całej swej okazałości. Tkactwo jako przemysł domowy rozwija się bujnie na całym paśmie podgórze karpackiego gdzie ludność uboga w nim tylko po większej części szuka zarobku i wyżywienia”.

Kolberg zebrał też wiadomości o miejscowych potrawach:

„Pod Przemyślem dość często używaną bywa potrawa zwana ‘Łohaza’, w połowie z grochu i w połowie z pęczaku lub jęczmiennej kaszy złożona, na pół-gęsto ugotowana (w Krakowskim zowią ją: spółka). Jadają ją zwykle w poście, iż obejść się ona może bez omasty.”

Oraz o lokalnych zabawach, które mają miejsce w święta Wielkanocne:

„Największą uciechą parobków w tym dniu jest ustawiczne dzwonienie we wszystkie dzwony. Jeden po drugim na dzwonnicy dobijają się oni do sznurów i dzwonią do późnego wieczora wierząc, że przez to zboże wszelkie w polu, a hreczka szczególnie, każdemu z nich obficie urodzi. Tymczasem, inni parobcy zabawiają się w gry rozmaite, jako to: parobcy biorą się za poły od świtek swoich i biegają jeden za drugim. Ujrawszy pana lub ekonoma przypatrującego się ich zabawie, podbiegają do niego, a stojący na przodzie parobek, pokazując swych towarzyszy, mówi że ma woły do sprzedania i prosi by pan je odeń kupił. Na co, zagadnięty w ten sposób pan, śmiejąc się wydobywa z portmonetki pieniądź jaki (na przykład reńskiego) i płaci to przywódco, a wtedy wszystkie owe woły dziękują mu za to ryczeniem i do nóg mu się kłaniają”.

W okolicach Przemyśla Oskar Kolberg zebrał takie między innymi wierzenia i przesady:

„Na równi z wiarą w istoty demoniczne, lud tutejszy wierzy mocno w potęgę wróżów, czyli czarowników i wróżek, czyli czarownic, znajdujących się w każdej wsi. Czarownice pochodzą niekiedy z małżeństwa chłopca ruskiego z Cyganką. Są wróżki leczące ludzi, inne leczące bydło i krowy, wróżki doradczyńce, inne (najczęściej z owych Cyganek) przepowiadające przyszłość itp. Wróżka lub wróż powiada nieraz pacjentowi, jakie są choroby jego przyczyny, które zna. Do takich należą np., że pacjent zbudował dom swój na głowie diabła lub, że rozkopał albo wyciął gdzieś krzak bzu, że wziął się do roboty czegoś w złą godzinę itp., i dlatego choroba go męczy”.

„Wróża radzą się nawet i dla odpędzenia diabła, który pod różnemi zwykł się pokazywać postaciami, np. dziecka, prosięcia itd. Wróż wtedy święconą pokrapia wodą mniemanego owego diabła. Czasem, gdy diabeł ma się znajdować w stajni, z powodu, że tam krowy chorują lub nie doją się, przywołują wróża, a ten po wypędzeniu bydła na podwórko, biega po stajni z batogiem i tłukąc tem narzędziem grozy o ściany, wypędza stamtąd diabła, w czym mu dopomagają drudzy uwijając się za nim z kijem i miotłami. Poczem, kropi wróż stajnię i próg święconą wodą i każe otwory wszelkie szczelnie pozatykać, bo zły duch przez najmniejszą szparkę wleźć może znowu pod postacią owadu, robaczka itd”.

Opracowane przez autorów "Przewodnika śladami Oskara Kolberga po Polsce", przygotowanego przez Instytut Oskara Kolberga, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina i Instytut Muzyki i Tańca.